KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy. wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 18 Lipca **N 55.** **Roku 1846**

Instrukcja do wydawania pozwoleń starozakonnym na noszenie ubiorów żydowskich, w czasie od dnia 19 września (1 październik(a), 1846 roku do dnia 20 grudnia (1 stycznia) 1849/50 roku, oraz poboru opłat za też pozwolenia.

(Ciąg dalszy).

Artykuł 9. Magistrat miasta Warszawy, lub Naczelnik Powiatu, otrzymawszy wymienione wykazy, regestra biercze i deklaracje z dowodami, dopełnią bezzwłocznie onych sprawdzenie i następnie wykazy, oraz regestra biercze odpowiednio do znalezionego stanu rzeczy zatwierdzą — i z tych, Magistrat Miasta Warszawy po jednym examplarzu wraz z deklaracjami i dołaczonemi do nich dowodami, prześle Kassie swéj miejskiéj, a Naczelnik Powiatu właściwemu Magistratowi Miasta. Jednocześnie z tém, Magistrat Miasta Warszawy, oraz Naczelnik Powiatu, zakommunikuje pierwszy, Kassie swej Ekonomicznéj, drugi, Magistratom Miast po dwie księgi kwitaryuszowe, przez siebie oparafowane, służące: jedna do wydawania bezpłatnych pozwoleń dla starozakonnych dzieci, niemających skończonych lat 10, i starców lat 60 przeszło liczących; druga do wydawania płatnych pozwoleń; jak niemniéj dołącza upoważnienie kassowe do poboru opłat regestrem bierczym wykazanych, i wydadzą stosowne dyspozycye co do wnoszenia onych przez kontrybuentów. Magistraty Miast po Gubernjach za otrzymaniem powyższych ksiąg kwitaryuszowych, wraz z wykazami, regestrami bierczemi i dowodami, prześlą takowe natychmiast Kassom Ekonomicznym.

Art. 10 Na termin do wydawania pozwoleń i wnoszenia opłat w r b. oznacza się miesiąc Październik, na lata zaś następne, miesiąc Styczeń.

Art. 11. Kassa Miejska, za zgłoszeniem się właściwego starozakonnego, obowiazaną jest wydawać: co do starozakonnych, którzy opłacie nie ulegają, bezpłatnie dla każdéj osoby, wycinek z księgi kwitaryuszowéj lit. *e* oznaczonéj, koleją idących po sobie kwitów; co do starozakonnych opłacie ulegających, za poprzedniém pobraniem od tychże w całości opłat, w podobnym porządku, na każdą osobę pokwitowanie, z kwitaryusza lit. *f* oznaczonego.

Art. 12. Kassy Miejskie, pobrane opłaty mają perceptować w księgach depozytowych, pod funduszami przechodniemi, w oddzielnym tytule „fundusz z opłat od starozakonnych za pozwolenie noszenia ubioru żydowskiego."

Art. 13. Po upływie terminu oznaczonego do uiszczenia opłat, Kassy Miejskie obowiązane są sformować delatę zalegających kontrybuentów, i takową Magistratowi przełożyć, w celu zaregulowania do debentów, środków exekucji administracyjnéj téj saméj, jaka jest przepisana na pozyskanie wszelkich zaległości skarbowych

ROZDZIAŁ II.

O legitymacji co do możności noszenie ubioru żydowskiego, tudzież o karach za noszenie ubiorów starozakonnych bez pozwolenia.

Artykuł 14. Pozyskane przez starozakonnych art. 14ym oznaczone wycinki z ksiąg kwitaryuszowych, stanowią dla nich dowód, na podstawie którego używać mogą przez czas w tychże wycinkach oznaczony, ubioru żydowskiego. Ponieważ dla każdéj osoby w respective deklaracji objętéj, wydanym zostanie odzielny dowód przez Kassę, przeto też każda osoba używająca bądź to całéj odzieży żydowskiéj, lub też jakiéjkolwiek jéj części, obowiązaną jest dowód kassowy nosić przy sobie, i takowy na każde żądanie służbie policyjnéj lub żandarmerji okazać. Na dowód, że posiadający pozwolenie do noszenia ubioru żydowskiego jest rzeczywistym właścicielem onego, osoba rzeczonego ubioru używająca, obowiązaną jest mieć ciągle przy sobie książkę legitymacyjną.

Art. 15. Osoby noszące ubiór żydowski bez uzyskania na to pozwolenia, obok obowiązku wyjednania pozwolenia za opłatą lub bezpłatnie, nadto ulegać będą karze, jako to: *a*) ci którzy pozwolenie płatne posiadać winni, w wysokości wyrównywającéj opłacie, jaka do nich zaregulowana zostanie; *b*) ci, którzy pozwolenie bezpłatne zyskać winni, w wysokości odpowiadającéj opłacie, jakąby ze względu na rodzaj zarobkowania ich samych, lub głowy familji, według przepisów ujście musieli.

Art. 16. W przypadku zatracenia lub zniszczenia jakimbądź sposobem pozwolenia na możność noszenia ubioru żydowskiego; osoba, którą ta strata lub zniszczenie dotknęło, winna jest natychmiast zgłosić się do Magistratu Miasta, z prośbą o udzielenie urzędowego świadectwa: że służy mu możność używania ubioru żydowskiego od dnia .... do dnia .... Magistrat Miasta po przekonaniu się o ile możność dozwala, o rzeczywistości utraty pozwolenia, oraz, że żądający powtórnego pozwolenia, takowe otrzymał za opłatą lub bezpłatnie, wyda mu świadectwo, które miejsce uronionego dowodu na czas właściwy ma zastępować.

Art. 17. Pozostałe po zmarłych starozakonnych pozwolenia na noszenie ubioru żydowskiego, w dniach najdaléj 10ciu, od daty nastąpionéj śmierci, mają być przez sukcessorów, a gdzie tych nie ma, przez zarządzających domami lub lokatorów u których zmarły mieszkał, w właściwym Magistracie złożone. Uchybiający temu przepisowi, ulegać mają karze w art. 12ym wskazanéj, Magistraty zaś, po odebraniu powołanych pozwoleń, obo

wiązane są takowe skasować. Zmieniający ubiór, a mający pozwolenie płatne lub bezpłatne, ulegaja podobnemuż obowiązkowi, co do powrotu pozwoleń, i za przekroczenie onego, ulegną karze również w art. 15ym wskazanéj.

Art. 18. Osoba, któraby w zamiarze uchylenia się od opłaty, produkowała dowód, czyli pozwolenie na noszenie ubioru innéj osobie służące, ma być pociagniętą do opłaty przepisami wskazanéj; a nadto: za dopuszczenie się podejścia, zobowiązaną być ma do ujszczenia kary w wysokości wyrównywającéj podwojonéj opłacie, do któréj zakwalifikowana zostanie. Osoba zaś użyczająca własnego pozwolenia na noszenie ubioru żydowskiego drugiéj, ulega karze również w podwójnéj wysokości opłaty za swoje pozwolenie ujszczonej. Osoby, które zyskują bezpłatne pozwolenia, za podobne nadużycia, ulegają karze wyrównywającéj podwójnéj opłacie, liczonéj w téj wysokości, do jakiéj w razie istnienia obowiązku uiszczenia opłat, też przypadałyby od nich. Starozakonni skazani na kary, o których powyżéj mowa, a nie będacy w stanie zrealizowania jednorazowie takowych, środkami policyjnemi do bezzwłocznéj zmiany ubioru żydowskiego znagleni być mają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KOLONIZACJA W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

W Stanach Zjednoczonych dokonywa się największe dzieło kolonizacji, jakiemu się ludzie poświęcili. Wielka dolina Missisipi dość rozległa na pomieszczenie Państw kilku, i część łożyska Swiętego Wawrzynca, po którym pływa gwiazdzista flaga Związku, ciagle są kolonizowane, przez roje wyszłe z dawnych Stanów Związku, które Atlantyk obmywa, a nawet i z staréj Europy, któréj synowie w wielkiéj liczbie przychodzą szukać własności ziemskiéj w tych odległych krainach. Przed kilku miesiacami osobne pismo wydane zostało o kolonizacji Amerykanskiéj, przez członka belgickiego poselstwa w Washingtonie. Pan Wan-der Str tem Pontoz przebiegł Stany Zjednoczone najświeżéj do Związku wcielone, to jest w północno zachodniéj stronie, gdzie praca białych czynnie i samoistnie się organizuje. Udał się on do krajów zawartych między jeziorem Erie i jeziorem Hurońskim; ku téj to stronie wychodztwo głównie kierowało się w 1844 roku; potém zwiedził brzegi jeziora Wyższego, i jeziora Michigan, potém brzegi Missury, i rzeki Orages. Zatrzymywał się pomiędzy temi wioskami na wpół z ziemi wyszlemi, które staną się kiedyś pięknemi grodami; mieszkał w domu Pijoniera z okrąglaków (*Loghouse*), badał obyczaje karczowników wszystkich narodów, którzy się tam zbiegli. Słuchał opowiadania zawodów kilku z nich, cieszył się widokiem zadowolnienia większéj liczby. Słuchał historji ich prac i trudów ciężkich. Pismo jego, jest rozumowaną treścia tych postrzeżeń. Zawiera ono ciekawe wiadomości dla wychodzca, wydalającego się z Europy na szukanie szczęścia z drugiéj strony Atlantyckiego Oceanu, za górami Alleghanys, nawet za rzeką Missisipi. Znajdą się tam również wyborne nauki dla każdego rządu, dla każdego ludu, co kolonizację przedsiębierze.

System kolonialny w Ameryce północnéj, bo powtarzamy, że młode Stany Zachodnie, są dopiero projektem do kolonii, zasadza się na wezwaniu ludzi ze wszystkich narodów. Dwa prawa organicznę, na których się gruntuje, są: prawo naturalizacji, i prawo o sprzedaży gruntów publicznych. Wielkie są ułatwienia do naturalizacji: trzeba pięć lat pobytu i deklaracji na dwa lata poprzednio. Formalności administracyjne są jeszcze prościejsze, bo je stanowi tylko deklaracja przed pisarzem któregokolwiek bądź z sądów i przysięga. Będąc naturalizowanym, cudzoziemiec ma prawo do wszelkich urzędów, może zasiadać w Kongresie, jednego tylko miejsca osięgnąć nie może to jest prezydentury. Raz tylko odstąpiono od téj niesłychanéj łagodności względem cudzoziemców, niesłychanéj, bacząc na surowość praw angielskich; było to za prezydentury Johna Adamsa w 1798; wtedy potrzeba było czternaście lat pobytu; ale Johna Adamsa strącił Jefferson, tak jak za dni naszych syna jego Johna Quincy Adamsa Jakson; a Jeffrson naczelnik stronnictwa demokratycznego, zaprowadził system naturalizacyi, poźniéj jeszcze bardziéj ułatwiony.

Co do gruntów, łagodność praw amerykańskich jeszcze oczywistsza. Pierwiastkowo ustępowano, bacząc jednakże na zamożnosc, grunta publiczne wielkiemi działami. I tak w 1786, ustąpiono półtora miljona akrów za summę, któréj wypłaty zaraz nie wymagano, miljona dolarów (9,000,000 złp.) kompanii Ohio, w terrytoryum zwaném Północno Zachodniém, z którego powstały potém trzy Stany: Ohio, Indjana i Illinois. Postrzeżono jednak niebawem, że przez to stawiano między państwem rozdającém grunta a rolnikiem, pośrednika wcale niepotrzebnego. W téj części związku, tylko droga albo średnią uprawą można było coś zrobić; właściciel musiał tam być sam zawiadowcą, rolnikiem, pasterzem, ratajem. Wielka własność była urojeniem, bo praca wolna, praca białego robotnika jedynie tam użyć się dająca, niezmiernie była drobna, a tak zrujnowaćby się trzeba na zapłatę parobkow. Tylko za pomoca niewolników przedsiębrać można było wielkie gospodarstwa na gruncie Stanow Zjednoczonych, a niewolnicy znajdowali się tylko na południu. W skutek tego, wydano wkrótce nowe prawa co do sprzedaży gruntow publicznych. Wniosek do niego podał młody Szwajcar, późniéj sławny Pan Gallatin, a młody oficer delegowany podówczas na Kongress z terrytoryum północno-zachodniego, a późniéj jenerał i prezydent Harrison, podał do niego projekt w Kongressie. Ten system z małą odmianą do téj pory się utrzymuje, a podług niego pojedynczemi folwarkami sprzedano 104,000,000 akrów. Sprzedają te grunta na licytacjach za gotówkę, po cenie dolara i ćwierć za akr działami, które nazywają sekcjami po 64 hektary, albo półsekcjami po 32 hektary.

Wychodzcy i krajowcy, wszyscy na jednéj stopie mogą brać udział w tém kupnie, które prawie zawsze odbywa się po cenie szacunkowéj. Formalności objęcia w posiadanie są proste i elementarne. Nie sprzedają nic, aż po jeometryczném pomiarze i zarejestrowaniu. Co do wypłaty gotowizna, wyjątek jest uczyniony na korzyść *squattera*; jest to człowiek ubogi, który nie ma czém zapłacić za pole swoje z góry, i obejmuje je przed nabyciem. Prawo upoważnia do tego zajęcia i zatwierdza je, pod zastrzeżeniem, że najmniejsza cena wniesioną zostanie przez posiadacza, skoro nadejdzie dzień wystawienia na sprzedaż; ale trzeba być obywatelem amerykańskim, albo się zapisać aby nim zostać, zacząć natychmist karczunek i wznieść mieszkanie, zresztą tym sposobem nie można nabyć jak 64 hektary.

Cały mechanizm kolonizacji, przynajmniéj co do cudzoziemców, zasadza się na dwóch prawach, na naturalizacji i przedaży gruntów publicznych. Europejczykowi, który przebywa morze, aby znaleźć produkcyjną pracę, własność ziemska, prawo sprzedaży gruntow dostarcza posiadłość, zasoby. Poddaje się on biegowi tego społeczeństwa całkiem pracy poświęconego, nabywa przemysłowych zwyczajów i w końcu staje się użytecznym obywatelem nowego kraju swego.

Liczba Europejczyków wychodzacych do Stanów Zjednoczonych, ciągle się powiększa. W dziesięcioletnim okresie od 1790 do 1800 ogółem było ich tylko 58,000; a w jednym roku 1842, wylądowało ich 106,000 Czyż z pomiędzy tych nowych przybylców, wszyscy są użyteczni krajowi do którego wchodzą, i jacy są najlepsi. Van der Straten Ponthoz, nauczajacy podaje w tym względzie rozbiór, i wykazuje co łatwo przewidzieć można było, że grunt Stanów Zjednoczonych jakkolwiek gościnny, przy niskich cenach żywności i ziemi, nie jest przecież obiecaną ziemią dla wszystkich bez wyjatku. Ci najwięcéj korzystają, co nietylko są wytrwali i pojętni w pracy, trzeźwi i oszczędni, ale zarazem co przywieźli ze sobą mały kapitalik. Człowiek, któremu brak przezorności, oszczędności i wstrzemięźliwości, nigdzie powodzenia nie znajdzie, a przybywszy do Ameryki, wnosi

z sobą szkodliwe zarody pauperyzmu, i pod tym względem Van der Straten Ponthoz, podaje kilka szczegółów statystycznych, przykrych dla Europy w stosunku z nowym lądem. Ale ten nawet, kto lubi pracować, a przybywa bez pieniędzy, chociaż jakich takich, długo prowadzić będzie życie przykre i niedogodne. Biada mu, biada jego rodzinie jeżeli ją z sobą zabrał, gdy go choroba napadnie w drodze z portu wylądowania, na Zachód gdzie się rozwijają grunta dla karczowników. Wykład pana Van der Straten Ponthoz, co do klassy wychodców, jakich by najbardziéj ściągać należało do Ameryki, i którzy najlepszemi są kolonistami, zdaje się być uczynionym w widokach kolonii Algierskich.

SIERP CZY KOSA?

To pytanie nigdy tak nie było na czasie, jak teraz, kiedy wynalazki machin do żęcia, ącz tak szumno zapowiedziane, jeszcze są problematycznemi, a sprzęt zboża utrudzonym będzie przez zniesienie dni pomocnych, tego jedynego wynagrodzenia za obowiązki zapomogi, wsparcia i mnogie inne ciężary właścicieli posiadłości ziemskich.

Miałem to szczęście, poznać jeszcze osobiście ojca nauki rolniczéj na stałym lądzie; już wówczas w wieku podeszłym, lecz z całą siłą umysłową, z doświadczeniem bogatém, z sercem wylaném dla dobra ludzkości, z tą słodyczą i uprzejmością, z jaką, przez cały ciąg życia swego, rady i nauki udzielał. Upływa już rok dwudziesty, jak zwiedziałem instytut rolniczy w Moegelinie, przez niego założony, przez Króla Pruskiego hojnie wspierany; było to już w późnéj jesieni, już po wszystkich zbiorach: dowiedziałem się, iż zboża w ogólności wszystkie były tam zawsze koszone; zapytałem się czcigodnego starca, dlaczego przenosi kosę nad siep? niech mi tu wolno będzie dla szanownych cieniów Albrechta Thaer'a powtórzyć odpowiedź jego, własnemi jego słowy: „*Wenn sie heute schneiden, und heute maehen, ist gewiss das Geschnittene besser, aber was Sie heute maehen, werden Sie erst in paar Wochen schneiden, und dann ist das Gemaehte besser.*" Wróciwszy do zagrody mojéj, zacząłem zaprowadzać koszenie żyta, a następnie i innych zbóż: miałem do zwalczenia przesądy, nawyknienie, porównywanie żętego snopa z koszonym, nieumiejętność koszenia, przychodziło to więc z trudnością, lecz te trudności przemogłem; od lat wielu już koszę żyto i inne zboża, i doczekałem się téj przyjemności, że wielu nawet włościan za moim poszło przykładem. Początkowo kosiłem żyto na żyto, a drugi robotnik zbierał za kosarzem i składał w kupki, które potém wiązalniki w snopy składali; późniéj od tego odstąpiłem, i przeszedłem do koszenia wprost żyta tak, jak się zwykle trawa kosi; przy pierwszym sposobie koszenia jest wprawdzie snop porządniejszy, mniéj wychodzi wiązalników, lecz w ogóle więcéj robotników: gdyż w drugim zbieracze odpadają, i rozścielone zboże prędzéj schnie, niżeli w kupki złożone przez zbieraczów.

Obliczmy teraz korzyści, jakie kośba zboża przynosi:

a. Na pięć morgów żyta lub pszenicy, potrzeba najwięcéj 6, lub gdy bardzo gęste, albo trochę powichrzone, 7 kosarzy; przypuściwszy miernego snopa 10 kóp na morg, jakich 3 1/2 kopy uwiąże jeden dobry wiązalnik, wyjdzie tychże na ryzę 5ciomorgową 14 do 15, a zatém na zbiór 50 kóp żyta 20 do 21 robotników; tyleż na ryzę 5ciomorgową, jeżeli snop jest większy, jakich tylko 3 kopy jeden wiązalnik uwiązać może: gdy na ten czas kóp jest mniéj, a ileżby na to wyszło żeńców?

b) Przy żniwie sierpem najczęściéj się tak zdarza, że albo żyto na pniu zostawić a do innego dojrzewającego zboża brać się musi rolnik, albo też z wielką stratą obsypującego się ziarna czekać musi, aż robotnicy wolni będą. Za pomocą kosy zebrawszy wcześniéj żyto, pszenica i inne zboże już nie czeka na robotników, lecz robotnik czeka na dojrzenie zboża; jakież przez to oszczędzenie ziarna, które z kłosa nie spadnie!

c) Ileż się tu przymnoży słomy na podściołkę, paszy zimowéj która najniżéj rośnie, a nawet i słomy na poszycie: okłoty bowiem z koszonego żyta są dłuższe, gdyż kosa niżéj sięga.

Te korzyści są tak przeważające, iż obok nich nikną małe niedogodności, jakie koszeniu zarzucają stronnicy sierpa; i tak pozorną jest tylko strata, jaką ponieść można przez koszenie w porównaniu z żęciem; przy dobrém zagrabieniu co już wiązalniki robią, tak mało się kłosów zostanie na łanie pokoszonym, że to rachunku wcale nie warto; snop użęty jest wprawdzie porządniejszy od ukoszonego, lecz któż szukać będzie symetrji w kopach i stértach ze stratą, jaką przyniesie przestałość zboża z braku robotników; kopa koszonego zboża mniéj wyda, niżeli żętego; lecz zato jest więcéj kóp z pokosu, niżeli z żęcia: gdyż snop koszony wielką część ma trawy, mniéj porządnie złożony, mniéj pomieści zboża, mniéj kłosów, więcéj więc kóp wyda morg skoszonego, niżeli żętego żyta; omłót większéj ilości, choć mniéj ziarna wydających kóp, będzie wprawdzie wymagać więcéj robotników, lecz to wczasie wolniejszym, i przewłoka omłotu żadnéj, a przewłoka zbioru znaczną przyniesie szkodę, gdyż tyle się przestałego ziarna osypie.

Żyto i pszenica koszą się na gołe kosy: bo słoma zbyt długa, przeważałaby się przez grabki; lecz i innych zbóż koszenie gołą kosą łatwiejsze, mniéj wymaga robotników, niżeli grabkowanie.

Stronnica niniejsza poświęcona tak prostemu narzędziu, jakiém jest kosa: może się wyda nie jednemu śmiesznością, osobliwie w okolicy, gdzie kosa jest w używaniu; lecz ileż to jest takich okolic, w których żniwo niezna, tylko sierp: wszak gdy w Prusach pod Berlinem, w Czechach oddawna zboże koszą, Austrja do ostatnich czasów żęła, i to stało się przedmiotem naradzeń towarzystwa roliczego w Wiedniu jeszcze w roku 1812; w 12tym tomie rozpraw tego czytamy: „Sprawozdawca przedłożył metodę w okolicy owéj zwyczajną, a tak mozolną i pracowitą żęcia zboża sierpem, do czego kosa jest daleko stosowniejszą: gdyż zbiór się przyśpiesza, koszta się znacznie pomniejszają, więcéj słomy się uzyskuje, i wiele robotników się oszczędza; ponieważ główną przeszkodą jest brak wprawnych kosarzów, użyć wyznaczone nagrody po talarze dla tych, którzy od sprowadzić się mających kosarzy czeskich, najlepiéj się kosić nauczą."

Tak więc koszą droższe daleko zboże pod Berlinem, w Czechach, zapewne dotąd i pod Wiedniem: kośmy więc i nasze tańsze, zanim się machina do żęcia celowi odpowiadająca, pojawi. *J. P.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE
ZBOŻE.

Z Bochni, dnia 11 Lipca. Pogody służyły zbiorom siana u nas, atoli mniéj go jest o trzecią część niż było roku zeszłego. Wielu gospodarzy, z powodu że rzadkie mają łąki i małe trawy, nie robili siana i zostawili je na późniéj na raz jeden do koszenia. Zboże spadło bardzo znacznie z ceny: za korzec pszenicy nie dostanie jak 7 zr., żyta 5 zr. 12., jęczmienia 4 zr. 30 kr., owsa 2 zr. 36 kr., ziemniaków nowych 3 zr. mon. kon. Centnar siana 30 kr., słomy kłociastéj 24 kr. m. k.

Zapasy zboża pokazują się jeszcze dość znaczne: dostawy od Lwowa i Brodów zrządziły znaczne zniżenie cen.

Ze Szląska pruskiego 3 lipca. Jak na szczęście, rdza nie dokuczyła tyle życiu, ile się obawiano. Deszcze w końcu czerwca spadłe, poprawiły bardzo to zboże, a jeżeli tu, i owdzie zanadto od rdzy ucierpiało, to za to w wielu innych miejscach miąższość ziarna wynagrodzi ten ubytek. Zawsze jednak tylko na średni zbiór żyta liczyć można. Pszenica wygląda bardzo pięknie, i mimo iż i ją w wielu miejscach rdza przysiadła, deszcze późniéj spadła otrzasły ją, że tak rzec można, z tego złego, albowiem sypie się ona właśnie jak najlepiéj, a na kłosach nie znać ani śladu rdzy. *(Preus. Hand. Ztg.)*

Z Ołomuńca. Targ na woły 8 lipca. Z przypędzonych w tym tygodniu 1-62 wołów, stanęło na naszym targu 73‹, a przed targiem poszło 529 sztuk z Lipnika do Wiednia, w któréjto stolicy cena cetnara wołu znowu się podniosła. Na naszym targu ceny były wysokie, atoli wkrótce znajdzie zapewne pomyślniejszy obrót w handlu wołowym, gdyż według niezawodnych z Wiednia odebranych wiadomości, konsumacja wołów na granicy Besarabskiéj ma być na 10 dni skróconą; spodziewać się więc należy i więcéj wołów i niższych cen.

Gdańsk 14 lipca. Spodziewaliśmy się, że przyjęcie nowego Bilu w Angji więcéj obudzi życia na tutejszym targu zbożowym, lecz nietylko oczekiwania nasze zupełnie nas zawiodły, ale taka cisza panuje na zbożowéj giełdzie tutejszéj, od czasu jak odebraliśmy wiadomość o przejściu bilu zbożowego przez Parlament angielski, jakiéj już od bardzo dawnego czasu nie widzieliśmy, gdyż przez kilk naście dni nic nie odeszło. A zważając na wszystkie doniesienia z zagranicy, nie możemy się nawet spodziewać polepszenia, gdyż prawie wszędzie zanosi się na obfite żniwa, a zatém ceny raczéj się obniżą aniżeli podniosą. Na wodzie w tym tygodniu było do sprzedania: 338 łasztów pszenicy, 118 łasztów żyta, 7 łasztów grochu. Z tego przedano 66 łasztów pszenicy, 4 łaszty żyta, po następujących cenach: Pszenicy 24 łaszty 131—132 funtowéj po 465 flor., 19 łasztów 131 132 funtow: 14 łasztów 131 funt: po 415 flor., 8 łaszt. 129—130 funtów: po 425 flor., 4 łaszty żyta 121—123 funtowéj, po niewiadoméj cenie.— Na gruncie kupiono 30 łasztów pszenicy, 11 łasztów żyta.

Na rynku miej-kim przy bardzo małym dowozie płacono: Pszenicę po 60 -78 srgr.; żyto 50—56 srgr.; groch 42—50 srgr; jęczmień 30—36 sr gr; owies 24—28 sr.gr.; rzepak 57 - 60 sr gr. za szefel.— Okowitę po 18—18 1|2 talara za 120 kwart 80 pft. Tr.

Szczecin 13 lipca. Pszenica wcale niema pokupu. W prawdzie od piątku wiele targowano, ale w rzeczy okazało się tak mało chęci do kupna, że prawie nic nie zrobiono. Dostać można bardzo łatwo po 66 talarów dobréj 130—132 funtowéj Pomerańskiéj pszenicy; a po 6 talarów 129—130 funti Uckermachskiéj. Żyto zaś w ostatnich dniach, mianowicie zaś od wczoraj, daleko lepiej znowu idzie, i na dostawę płacą o 1 do 2 talarów wyżé. Na miejscu trzymają dotąd po 47 do 49 1|2 talara; na dostawę w lipcu płacą 47 talar.; na dostawę w sierpniu mocno trzymają na 46 talarów, i po téj cenie sprzedających jeszcze znajdzie; na dostawę wiosenną po 41 talarów płacą gotowizną. Jęczmień, Owies i Grochy jeszcze nie zmieniły ceny.— Płacono na targu: Pszenicę po 60 64 talar., Żyto 48 50 tal., Jęczmień 34—35 tal., Owies 28—29 tal., Grochy 44—46 talar. wespel.

Londyn 10 lipca. Angielskiéj pszenicy mało dziś przywieziono, i cena jéj dotąd nie zmieniła się. Obrotowi w zagranicznéj wiele przeszkadza znaczny dowóz mąki amerzkańskiéj, dla tego ogranicza się on na drobnych zakupach, gdyż posiadacze nie skłaniali się do odpowiedniego cen swoich zniżenia. Pokup na mąkę ciągle się dobrze utrzymuje po dawniejszych cenach. Jęczmień i Grochy nie zmieniły się. Piękny Owies utrzymuje się doskonale, ale poślednie i zwyczajne gatunki bardzo ciężko zbywać przychodzi, chociaż te po nader zniżonéj cenie są do sprzedania.

Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 57 sz. 6 pen. (złotych pols 46 za korzec) Jęcz. 26 sz. 9 pens. Owies 24 sz. 8 pens. Żyto 34 sz. 5 pens. Groch 36 sz. 5 pens. za kwarter. *Ogólne ceny przecięciowe z ostatnich 6 tygodni:* Pszenica 52 sz. 5 pens. kwarter (42 zł. korzec). Jęcz. 27 sz. 6 p. Owies 23 sz. 6 pens. Żyto 32 szyl. 9 pens. Groch 36 szyl. 7 pensy. *Cło na ten tydzień:* Pszenica 5 sz. od kwarteru (4 zł. gr. — od korca) Jęczmień 4 szyl. Owies 1 szyl. 6 pens. Żyto 4 sz. Groch 4 sz. od kwarteru. Dowieziono z zagranicy od 4 do 10 lipca: Pszenicy 15212 kwarterów, Jęczmienia 523, Owsa 2030 kwarterów.

Średnia Cena żywności.

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich, płacono za korzec 4 ćwierciowy żyta rub. sr. 4 kop. 49; pszenicy rs. 5 kop. 21; grochu polnego rub. sr. 5 kop. 28; grochu cukrowego rub. sr. 5 kop 70; fasoli rs. 8 kop. 85; gryki r. sr. 3 kop. 45; jęczmienia r. sr. 3 kop. 69; owsa rs. 2 kop. 50; mąki pszennéj przedniéj korzec 6 ćwierciowy rs. 6 kop. 80; ordynaryjnéj rs. 8 k. 30; żytniéj pytlowéj rs. 6 kop. 93 1|2; kaszy gryczanéj korzec 4 ćwi. r. 5 kop 42 1|2; kaszy jaglanéj rs. 10 k. 9; kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs 6 k. 94; kaszy drobnéj rs. 13 k. 43 1|2; kaszy jęczmiennéj ordynarnéj rs. 5 kop. 55; słomy centnar 100 f. kop. 44 1|2; siana cent. kop. 54 1|2; siana fura jednokonna rs. 1 k. 95; do rs. 3 k. 60; parokonna od r. 3 k. 90 do 5 k. 70; słomy fura zwyczajna rs. 1 k. 95 do rs. 3 k. 30; sażeń drzewa sosnowego rs. 7 k. 44; wół dobry od rs. 37—51 k. 90; wół średni od r. s. 28—36, lichy 21 k. 6 do 27; cielę od rs. 1 k. 50 do r. 3 k: 50; baran rs 1 k. 65 do rs. 2 k. 77 1|2; wieprz dobry od rs. 12—16; średni od 1—11; lichy od 7—8; masła funt kop. 13 1|2; słoniny funt kop. 10; kartofli korzec rub. sr. 1 kop. 87 1|2; okowity garniec kop. 96; szumówki kop. 57 1|2.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 17 lipca 1846 roku.		zadają R. s.	zadają k	dają R. s.	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	—	—	93	60
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b.m. k. . .	2 M. .	141	45	—	—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	6	45	6	40
Lipsk 100 talarów .	2 M. .	—	—	—	—
Mokswa 100 rub. sr. .	1 M. .	100	33	100	25
Petersburg ditto. . .	1 M. .	101	—	100	50
Paryż 300 franków . .	2 M. .	—	—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	96	45	—	—
Wrocław 100 talar. . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 Rs. . .		86	50	86	—
„ „ 4% za 100 r. s. .		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*) .		14	89	—	—
„ nowe za 100 .		—	—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje czastkowe na 500 złp. .		76	50	75	90
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na złp — .		—	—	—	—
Dowody Kom Centr. Likwidac. za 100 złp.		3	30	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 4.